

# Zbigniew Nowak

---

"Z historii i teorii literatury", Konrad Górski, seria druga, Warszawa 1964, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 414, 2 nlb. + 1 wklejka ilustr. oraz 1 wklejka erraty : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 57/4, 653-665

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



### III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Konrad Górski, *Z HISTORII I TEORII LITERATURY*. Seria druga. Warszawa 1964. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 414, 2 nlb. + 1 wklejka ilustr. oraz 1 wklejka erraty.

#### 1

Seria druga publikacji *Z historii i teorii literatury* objęła prace Konrada Górskiego z lat 1955—1962. Podobnie jak seria pierwsza<sup>1</sup>, dotyczy przede wszystkim literatury romantycznej, szczególnie zaś twórczości Mickiewicza. Inne prace zostały poświęcone piśmiennictwu renesansowemu. Ponadto spotykamy problematykę teoretycznoliteracką i tekstologiczną. Tematyka obu serii jest więc wyrazem ciągłości zainteresowań, bo od zarania swej działalności naukowej profesor Górski był badaczem literatury romantycznej i renesansowej. A zagadnienia teoretyczne pojawiły się na jego warsztacie przed 1939 r. jako wynik opozycji do ówczesnego formalizmu. Wreszcie tematyka tekstologiczna wyrosła w sposób naturalny na marginesie wieloletniej pracy nad *Słownikiem języka Adama Mickiewicza*.

Trzeba to podkreślić na samym wstępie: podobnie jak serię pierwszą, i serię drugą znamionuje ściśle przymierze analizy historycznoliterackiej z refleksją teoretyczną. Konrad Górski należy do tych stosunkowo nielicznych badaczy, którzy mogą się poszczycić bardzo rozległymi horyzontami teoretycznymi, obejmującymi w tym wypadku zarówno poetykę jak metodologię badań literackich, ponadto edytorstwo, a także i szczegółowe zagadnienia poetyki historycznej. To też tytuł tej serii — identyczny z tytułem publikacji z r. 1959 — dobrze oddaje dwukierunkowy wysiłek badacza. Można by nawet mówić o niej jakimś prymacie problematyki teoretycznoliterackiej w serii drugiej, bo niezależnie od rozpraw o takim wyłącznie charakterze niemal każda z prac historycznoliterackich wyrasta z podłoża refleksji teoretycznej.

#### 2

Niewątpliwie do najcenniejszych osiągnięć omawianego tomu należą studia o aluzji: *Aluzja literacka (Istota zjawiska i jego typologia)* oraz *Słowacki jako poeta aluzji literackiej*. W studium pierwszym zdefiniowano najpierw pojęcie aluzji literackiej: „aluzyjne nawiązanie do tekstu innego dzieła literackiego, dzięki czemu dany utwór posługuje się w większym lub mniejszym stopniu zawartością drugiego utworu jako sposobem wyrażenia własnej treści” (s. 7—8).

<sup>1</sup> *Z historii i teorii literatury*. [Seria pierwsza]. Wrocław 1959. Zob. Z. Stępanowska, rec. w: „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 1.

dynamiki życia literackiego. Związek historyczny między dwoma tekstami zaczyna być dla historyka literatury interesujący dopiero wtedy, gdy możemy go uznać za świadomie zamierzony i celowy, innymi słowy, gdy się staje takim czy innym typem aluzji literackiej" (s. 183). Następująca potem znakomita analiza aluzyjności poezji Słowackiego (zwłaszcza *Balladyny*) w pełni potwierdza słuszność i oczywistość takiej metodologii. W ten sposób Górski ujawnił działanie jednej z najważniejszych konwencji literackich romantyzmu, współtworzącej to, co autor nazwał „niepisaną poetyką” tego okresu (s. 180).

Dla pełności obrazu przypomnijmy, że Górski już od dawna swymi badaniami objął tę właśnie problematykę, podejmując w rozprawie *Tadeusz z ręką na temblaku*<sup>3</sup> próbę wyjaśnienia drobnych sprzeczności w realiach *Pana Tadeusza* — stosowaną przez poetę „techniką świadomych niekonsekwencji” pochodzącą z powieści XVIII-wiecznej. Jakkolwiek próba ta nie wszystkich zadowoliła<sup>4</sup>, zasługę Górskiego stanowi zwrócenie uwagi na doniosłą rolę konwencji literackich w dobie romantyzmu. Zaznaczmy, że jest to w ogóle jeden z najbardziej ważkich problemów, z którym winien się uporać każdy badacz przeszłości literackiej. Chodzi bowiem w tym wypadku o dotarcie do tych ponadindywidualnych obyczajów czy zasad, nie zawsze skodyfikowanych, ale powszechnie w danej epoce przyjętych, które w wysokim stopniu formują sens i kształt utworu literackiego i które różnią się przecie — o czym tak często zwykło się zapominać! — od obyczajów i zasad kształtujących współczesne badaczowi życie literackie. Pamięć o tym winna uchronić badacza przed wydawaniem arbitralnych sądów wynikających z podświadomego niejako stawiania znaku równości między przeszłością a teraźniejszością literacką.

W nie istniejącej dotąd książce o dziejach polskiej historiografii literackiej winien się znaleźć osobny rozdział o badaczach konwencji literackich. W rozdziale tym spotkalibyśmy na wstępie nazwisko Wilhelma Bruchnalskiego, który usiłował wytłumaczyć panegiryzm literatury renesansu i baroku, podnosząc, że w owych epokach hołdowano uznawanej wtedy powszechnie zasadzie: „*Musa vetat mori*” — kogo pochwalono wierszem, ten może spokojnie oczekiwać nieśmiertelności. Bruchnalski wyjaśnił też osobliwą symbiozę elementów chrześcijańskich i mitologicznych w literaturze średniowiecznej, a zwłaszcza renesansowej: bo pisarze ówczesni traktowali literaturę starożytną (o ile tylko nie sprzeciwiała się w jaskrawy sposób zasadom moralności) jako zbiór cennych alegorii czy symboli, które mogły być pomocne w przekazywaniu prawd chrześcijańskich<sup>5</sup>. W rzędzie nielicznych his-

<sup>3</sup> „Roczniki Humanistyczne” 1954/55 (1956), t. 5. Przedruk w: *Z historii i teorii literatury*. [Seria pierwsza].

<sup>4</sup> Z. Stefanowska (rec. w: „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 1, s. 273—275) w zasadzie pozytywnie oceniła twierdzenie Górskiego; podobnie K. Wyka („*Pan Tadeusz*”. *Studia o poemacie*. Warszawa 1963, s. 57—58), który zapytał o genezę historycznoliteracką tej Mickiewiczowskiej konwencji. Natomiast S. Pióń (O „*Panu Tadeuszu*” *opus magnum*. *Wykrzykniki i pytajniki*. „Ruch Literacki” 1965, z. 3, s. 120) zgłosił zdecydowany sprzeciw: „Ludziom trafiają się potknięcia, ale mówić o kimś, że posługuje się »techniką« świadomych potknięć, że ma na to wyrobiony sposób — tak mówić można chyba tylko w nadmiernym rozpedzie.

„Osobiście byłbym zdania, że u Mickiewicza zachodzą — jakże często! — wypadki, w których, wręcz przeciwnie, posługiwał się techniką nieświadomej, częstokroć niezauważalnej precyzji realistycznej”.

<sup>5</sup> W. Bruchnalski: *Parę uwag o poezji polskiej w średniowieczu i w epoce Odrodzenia tudzież o stosunku jej do poetyki i retoryki*. „Kwartalnik Historyczny” 1937, z. 1/2; *Pojęcie i znaczenie poezji u poetów polskich XVI wieku*. „Eos” 1900.

toryków literatury stanie Górski nie tylko jako badacz wymienionych już konwencji literatury romantycznej, ale także jako ten, który przypomniał oczywistą dla dawniejszej literatury (aż po wiek XIX) zasadę, że i proza typu retorycznego była pewną sztuką, rozporządzającą szerokim wachlarzem artystycznej ekspresji<sup>6</sup>. Świadomość istnienia tej zasady wyraźnie maleje od czasów romantyzmu, a zwłaszcza symbolizmu, i dziś trzeba ją na nowo przypominać. Można by na marginesie tych spostrzeżeń zaryzykować twierdzenie, że tak żywe i w skutkach tak płodne zainteresowanie dzisiejszych badaczy konwencjami dawniejszej literatury jest wyrazem jakiegoś nowego historyzmu, który wzdraga się nawet przed mimowolnym rzutowaniem w przeszłość aktualnych pojęć. Historyzm ów będzie niewątpliwie oceniony jako świadectwo istotnego postępu współczesnej nam humanistyki, która w coraz doskonalszy sposób rozumie i interpretuje twory przeszłości.

## 3

Spośród prac poświęconych analizie twórczości poetyckiej Mickiewicza na pierwszym planie umieścić należy odkrywczą rozprawę o onomastyce. I ta rozprawa — jak niemal wszystkie pozostałe w serii drugiej — rozpoczyna się od rozważań teoretycznych na temat funkcji pełnionych przez imię własne w utworze literackim<sup>7</sup>. Z kolei autor przedstawił przedmickiewiczowską tradycję onomastyczną, zwłaszcza tę, która ustaliła się na przełomie XVIII i XIX wieku<sup>8</sup>. W szczegółowym obrazie onomastyki Mickiewiczowskiej zasługują na baczną uwagę głównie rozważania o imionach, które nosili Dobrzyńscy (Maćki, Bartki, Kachny, Maryny). Okazało się, że źródłem tych imion nie są stosunki rzeczywiste, lecz przysłowia związane z życiem chłopskim (s. 130—132). Równie interesująco (choć nie tak przekonująco, czego zresztą sam autor nie kryje!) wypadły gruntowne i erudycyjne dociekania genezy imienia Telimena. Według Górskiego ma się ono mianowicie wywodzić z imienia św. Filomeny, której kult na początku XIX w. szerzył się niebywale szybko. Imię tu odczuwano na pograniczu polsko-białoruskim jako rzekomo ruskie, więc przez hiperpoprawność zmieniono na Telimenę, przy czym mogła tu działać tendencja wyrównawcza względem Celimeny, Dorymeny, a zwłaszcza Klimeny<sup>9</sup>. Imię Telimena w nowogródzkich zaściankach miał spopularyzować Ludwik Kropiński jako autor *Emroda*, a dopiero potem ośmieszył je Mickiewicz. Nowością są także uwagi o paronomazji Mickiewiczowskiej, zwłaszcza w *Panu Tadeuszu*; godna jest podkreślenia hipoteza, że paronomastyczna para Gerwazy—Protazy wywodzi się od starego paryskiego kościoła pod wezwaniem

<sup>6</sup> K. Górski: *Poezja jako wyraz. (Próba teorii poezji)*. Toruń 1946, s. 84 n.; *Jakub Wujek jako pisarz*. W: *Z historii i teorii literatury*. [Seria pierwsza], s. 64 n.

<sup>7</sup> Szerzej o gatunkach i funkcjach onomastyki literackiej pisał K. Górski w pracy *Onomastyka w literaturze polskiej XIX i XX wieku. Zarys problematyki*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 2. Dodać warto, że obie rozprawy Górskiego o onomastyce są pewną próbą uchwycenia obyczaju literackiego, który dawniej miał charakter konwencji o wiele silniej działającej niż dzisiaj.

<sup>8</sup> Należałoby tu wspomnieć o pominiętej przez autora rozprawie S. Reczka *O nazwiskach bohaterów komedii polskiej XVIII wieku* („Pamiętnik Literacki” 1953, z. 3/4).

<sup>9</sup> S. Pigoń w komentarzu do *Pana Tadeusza* (wyd. 4, BN I, 83. Wrocław 1962, s. 63, przypis) zakwestionował wywód Górskiego („Hipoteza nie wydaje się dostatecznie uzasadniona pod względem czy to fonetycznym, czy historyczno-obyczajowym”), ale szczegółowej kontrargumentacji nie podał.

Św. Gerwazego i Protazego, który poetę mógł zainteresować w początkowym okresie pobytu w Paryżu jako ciekawy zabytek sztuki kościelnej.

Rozprawa o onomastyce Mickiewiczowej, oparta jakże często na dokładnych wycieniach, zawdzięcza oczywiście niejedno wielkiemu warsztatowi naukowemu, którym profesor Górski od lat kieruje, tj. *Słownikowi języka Adama Mickiewicza*. Powstanie studium następnego, „*Mądry*”, „*mądrość*”, „*mędrzec*” i „*mędrek*” w *pisarskiej praktyce Mickiewicza*, było możliwe dzięki materiałom *Słownika*, który pomógł autorowi w sporządzeniu dwóch tablic ilustrujących częstość użycia wspomnianych słów w poszczególnych latach oraz w różnych gatunkach pisarstwa poety. Zestawione w ten sposób tablice (a także subtelna analiza odcieni znaczeniowych rozpatrywanych haseł leksykalnych) prowadzą autora do wniosku, że owe hasła występują głównie w twórczości poetyckiej, zwłaszcza w latach 1819—1823, 1832—1835 i 1842—1843, tzn. wtedy gdy w świadomości Mickiewicza ścierały się wyjątkowo silnie pierwiastki racjonalizmu i irracjonalizmu. Pod względem metodycznym jest to krok naprzód w porównaniu z rozprawą *Miłość i erotyka w twórczości Mickiewicza okresu rosyjskiego* pomieszczoną w serii pierwszej; albowiem tym razem autor uwzględnił częstość występowania odpowiednich wyrazów w całej twórczości poety. Rozważania swe zamknął Górski uogólnieniem o randze cennej wskazówki metodologicznej: „dokładne ustalenie semantyki poetyckiego słownictwa i zrozumienie jego funkcji stylistycznej możliwe jest dopiero wtedy, gdy posiadamy pełny materiał porównawczy, dający się określić liczbowo i ściśle zlokalizować w czasie. Jeśli takiego materiału nie posiadamy, wszystkie nasze obserwacje dotyczące interpretacji i artyzmu dzieła mają charakter impresji, czasem trafnej, czasem mylnej” (s. 351).

Wspomnijmy także o zupełnie nowych zagadnieniach wysuwanych przez Górskiego na marginesie roztrząsanej problematyki mickiewiczowskiej. Został więc np. postawiony postulat, by opracować w sposób monograficzny paremiografię Mickiewicza, wyjątkowo obfitą (s. 132). Albo w związku ze spostrzeżeniem, że imię Tadeusz stało się popularne m. in. dzięki eposowi Mickiewiczowemu, mówi się o potrzebie opracowania arcyciekawego problemu z zakresu socjologii literackiej (s. 135): jak to literatura wpływa na rozpowszechnianie się pewnych imion<sup>10</sup>. Czy też pytanie o genezę imienia legendarnego władcy Tuhana (s. 128). Itd.

A ponadto ileż nowych drobniejszych ustaleń! Odnотujmy np. dopełnienie komentarza do księgi X *Pana Tadeusza*. Słowa Podkomorzego skierowane do Rykowa: „Złóż broń, nim cię naszymi szabłami rozbroim, Zachowasz życie i cześć, jesteś więźniem moim!”, są — jak się okazuje — aluzją do słów Gofreda, przed którym kapituluje pogański wódz Altamor (s. 181—182). Albo nowy argument wysnuty z pewnego szczegółu w rękopisie kórnickim *Dziadów*, dowodzący, że *Ustęp* powstał po napisaniu części dramatycznej *Dziadów* drezdeńskich; słowem, *Ustępu* nie pisał poeta w Rosji (s. 156—157).

## 4

Osobną grupę tworzą rozprawy dotyczące tekstologii mickiewiczowskiej: *Historia tekstu „Ody do młodości” i próba jego ustalenia* oraz *Pisownia autoryzowanych wydań Mickiewicza do r. 1829 jako wskaźnik tekstologiczny*. Także i tezy rozprawy

<sup>10</sup> Zgromadzony materiał oraz wnioski wysnute zeń przez J. S. Bystronia (*Księga imion w Polsce używanych*. Warszawa 1938, zwłaszcza s. 39—42) składają się w sumie na pionierski, ale dopiero wstępny etap badań.

teoretycznej *Co rozumieć należy przez wolę autora przy sporządzaniu poprawnej edycji tekstu* są ilustrowane przykładami z utworów Mickiewicza. Wypadnie zatrzymać się nieco dłużej przy ostatniej rozprawie, która stanowi istotne *novum* w naszej filologii. Mianowicie Górski formułuje — dotąd bynajmniej nie jednoznaczne, a dla edytora tak istotne! — pojęcie woli autora, tj. „jego intencji twórczej, czy to w okresie powstawania całości dzieła, czy w okresach późniejszych, gdy autor powraca do własnego utworu, aby kształt jego jeszcze udoskonalić” (s. 264). Jeżeli autor przekształca swój utwór stosownie do cudzej rady, decyzję tę uznajemy również za wyraz intencji twórczej. Ale niekiedy bywa tak, że twórca, oddawszy komuś w opiekę swój tekst, nie reaguje na zmiany wprowadzone do tekstu przez opiekuna-edytora. Jeżeli owe zmiany zniekształcają tekst autorski, to nie możemy przecież uważać ich za przejaw twórczej woli autora, chociaż on przeciwko takim zmianom nie protestował. Filolog nie powinien iść w takim wypadku drogą najmniejszego oporu i traktować formalnego upoważnienia jako wyrazu pisarskiej intencji twórczej; właśnie obowiązkiem filologa jest w miarę możliwości dotarcie do autentycznego tekstu, wolnego od przypadkowych zniekształceń, choćby niekiedy ów tekst należało zrekonstruować z niejednego przekazu. Swą doniosłą tezę uzasadnia Górski tekstami Goethego, a przede wszystkim Mickiewicza, którego teksty trudne są i do ustalania, i do wydawania, albowiem poeta w sposób dość beztrudki upoważniał przyjaciół do ingerencji w swe utwory; nie lubiąc korekt, obarczał nimi pomocników nie zawsze najlepiej do tego przygotowanych; pisał wreszcie niedbale i nieczytelnie. Fakty te były znane od dawna (choćby z korespondencji poety, który nie tał, że korekta była dlań czynnością zniechęcającą), ale nie wysnuwano stąd wniosków. Do odpowiednich decyzji zachęca ponadto ogłoszony już częściowo *Słownik języka Adama Mickiewicza*, a także jego kartoteki. Materiały słownikowe zawierają bowiem: 1) statystykę użycia wszystkich wyrazów i form fleksyjnych na przestrzeni całej pisarskiej spuścizny Mickiewicza; 2) pełną dokumentację w zakresie różnic między autografami, jakie się dochowały, a drukami, co do których istnieje opinia pewna czy tylko domniemana, że były kontrolowane przez poetę. Otóż to wszystko pozwala ponad wszelką wątpliwość ustalić, co jest w tekstach Mickiewicza obcym wtrętem, a co rzeczywiście pochodzi od samego autora.

Przykłady, które potem następują, dowodzą, że tekstolog mickiewiczowski ma prawo odtwarzać intencję twórczą poety nie tylko co do języka, ale i co do sensu, nieraz bardzo zniekształconego. Np. w świetle *Słownika języka Adama Mickiewicza* okazuje się, że poeta używał z reguły wyrazu „mrok” (tak zawsze w autografach), a w druku pojawia się tylko cztery razy „zmrok”, w tym aż w trzech wypadkach w autografach owemu „zmrokowi” odpowiada „mrok”. Wolno więc z całą pewnością restytuować formę „mrok” jako autentyczną języka poety. W opowiadaniu Cichowskiego (*Dziady*, cz. III, sc. 7) Górski proponuje emendować „księgę herkulańską [...] spróchniałą” na „księgę herkulańską [...] szerniałą”, bo: 1) tak jest w autografie kórnickim, który dla nas ma większą wagę niż kopia Domejki; 2) odkryte wówczas w Herkulanum słynne zwoje papirusowe epikurejczyka Filodemososa z Gadary (które mógł Mickiewicz widzieć w czasie pobytu we Włoszech) były częściowo zwęglone, a zatem szerniałe.

Teoria Górskiego stawia przed tekstologią mickiewiczowską zupełnie nowe perspektywy: pokazano bowiem możliwości, jakie nastrecza słownik języka pisarza — oczywiście pod warunkiem, że będzie to słownik kompletny, a tak jest rzeczywiście w wypadku pomnikowego wydawnictwa — *Słownika języka Adama Mickiewicza*.

W parze ze śmiałą teorią tekstologiczną<sup>11</sup> idzie równie śmiała i w wynikach wręcz rewelacyjna praktyka, którą nam autor pokazał na przykładzie historii tekstu *Ody do młodości*, a także pokusił się o ustalenie tego tekstu. Nie sposób tutaj streszczać wszystkich wywodów, dokumentowanych ponadto obszernym aparatem krytycznym. Wypadnie więc tylko wspomnieć, że wbrew dotychczasowej powszechnie przyjętej praktyce Górski zakwestionował wartość przekazu *Ody* w edycji paryskiej z r. 1838, jakkolwiek był on poprawiany przez poetę, ale z pamięci, która go zawiodła. Wobec tego Górski stanął do rekonstrukcji tekstu *Ody*, respektując przede wszystkim przekazy rękopiśmienne, które zachowały się w Archiwum Filomatów i które są obrazem trzech redakcji tekstu z tego czasu, gdy poeta nad utworem pracował, licząc się z jego publikacją w tomie 1 *Poezycji*. Wyzyskanie wspomnianych przekazów, pomoc, jakiej dostarczył tekstologowi *Słownik języka Adama Mickiewicza*, wnikliwe obserwacje nad pokrewnymi *Odzie* utworami z okresu filomackiego (*Hymn na dzień Zwiastowania N.P. Maryi* i *Pieśń filaretów*) — to wszystko doprowadziło do szeregu emendacji, które objęły język utworu (np. nie „wśród”, ale „śród”), a przede wszystkim sferę sensu. Dość powiedzieć, że Górski w miejsce dotychczasowego wyrażenia w w. 34: „Jednością silni”, proponuje restytucję pierwotnego oksymoronu: „Jednością liczni”, który jest wspaniałym paralelizmem do następującego potem oksymoronu: „rozumni szalem”. A w w. 56 (dotychczas: „Dalej, bryło, z posad świata”) słusznie zmienia na: „Dalej z posad, bryło świata”.

Wreszcie rozprawa o pisowni autoryzowanych wydań Mickiewicza do r. 1829 przynosi nie tylko szczegółowe twierdzenia o niektórych tekstach poety, ale i tezę ogólną (w opozycji do W. Bruchnalskiego i S. Pigionia) o potrzebie uwzględniania w aparacie krytycznym nawet wariantów ortograficznych, mogących rzucić sporo światła i na warunki wydawania danego utworu, i na wartość konkretnego przekazu<sup>12</sup>.

W ten sposób — dzięki teorii i praktyce Górskiego — powstają cenne podniety do przygotowywanej obecnie krytycznej edycji dzieł Mickiewicza, której profesor toruński *magna pars erit* jako edytor *Pana Tadeusza*. Prolegomena do wydania owego eposu wolno ponadto widzieć w ogłoszonych już wcześniej rozprawach: o emendacji tekstów Mickiewiczowskich i o konstruowaniu aparatu krytycznego<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Dodajmy, że K. Górski ustawicznie doskonalił tę teorię, jak wynika ze streszczenia odczytu *Dwa podstawowe znaczenia terminu „tekst”* („Biuletyn Polonistyczny” 1964, z. 21, s. 70—72). Górski mianowicie rozróżnił tekst: 1) w sensie „ostatecznego kształtu językowego nadanego dziełu przez autora w wyniku twórczego procesu i wyrażającego tę realizację intencji twórczej” (s. 71); 2) w sensie „graficznego zapisu językowo-brzmieniowej warstwy utworu” (s. 71). Do tekstu dzieła literackiego docieramy właśnie poprzez zapisy rozmaitej wartości, często błędne, jakkolwiek mogą być one sporządzone przez samego autora. Górski jest pionierem w ustalaniu tego podstawowego dla filologii terminu obok Wyki (*op. cit.*, s. 13—15).

<sup>12</sup> Taki pogląd wygłosił już K. Górski wcześniej (zob. *Sztuka edytorska. Zarys teorii*. Warszawa 1956, s. 79 n.).

<sup>13</sup> K. Górski: *Zagadnienie emendacji tekstów Mickiewicza*. W: *Z historii i teorii literatury*. [Seria pierwsza]; *Zasady opracowania aparatu krytycznego do wydania „Dzieł wszystkich” Adama Mickiewicza*. W zbiorze: *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria 2: *Nauka o literaturze*. Prace na V Międzynarodowy Kongres Slawistów w Sofii 1963. Warszawa 1963.



W artykule „*Irydion*” i „*Konrad Wallenrod*” (*Próba rewizji pewnego utartego twierdzenia*) Górski przeciwstawił się dość żywotnej swego czasu legendzie, jakoby *Irydion* miał stanowić świadomie zamierzoną replikę na *Konrada Wallenroda* (przyczynili się do powstania tej legendy: Tarnowski, Kallenbach, Pini; nawet Kleiner do pewnego stopnia zbliżał się ku takiemu stanowisku). Jest rzeczą oczywistą — dowodzi Górski — że Krasiński ukształtował fabułę swego dramatu pod wpływem poematu Mickiewicza, ale z tego nie wynika, aby *Irydion* był dziełem polemizującym z pierwowzorem. Bo nie wskazuje na podobny zamiar polemiczny ani zachowana korespondencja Krasińskiego z Reeve'em, ani szczegółowa analiza problematyki utworu. Zakończenie, które Krasiński dopisał do swego dramatu — głoszące „zmartwychwstanie z pracy wieków” — było tylko alegorią poglądów poety na zbrojną walkę o niepodległość ojczyzny i nie wiązało się bynajmniej z *Konradem Wallenrodem*. Dopiero w okresie poromantycznym zaczęto przeciwstawiać sobie oba utwory, upatrując w nich jakby dwa programy narodowego działania. Taka interpretacja, zrodzona w szczególnie trudnych warunkach politycznych po r. 1863, przyczyniła się do powstania legendy, jakoby Krasiński w *Irydionie* rzucił rękawicę Mickiewiczowi w imię etyki chrześcijańskiej.

Artykuł zawiera ponadto cenną wskazówkę o znaczeniu ogólniejszym: „Streszczenie fabuły dokonywane przez autora — pisze Górski w związku ze streszczeniem *Irydiona* przesłanym przez Krasińskiego Reeve'owi — jest zawsze interpretacją utworu, wtedy bowiem występują z całą jaskrawością różnice między tymi szczegółami fabuły, które mają charakter decydujący dla przekazywanej przez dzieło treści, i tymi, które odgrywają rolę wtórną, jedynie pomocniczą” (s. 209—210).

W osobnym studium Górski poddał wszechstronnej analizie nowelę Norwida *Ad leones*. Zajął się bowiem zarówno problematyką utworu („Chodziło o przeniknięcie tajemnicy psychologicznej i socjologicznej, dlaczego współczesna poecie sztuka jest tak straszliwie bezideowa”, s. 220), jak i bohaterami, miejscem akcji, środkami stylistycznymi, itp. W pełni się zgodzimy, że należy „uznać *Ad leones* za jedną z najświetniej napisanych polskich nowel” (s. 238).

Doskonale opracowane charakterystyki Wacława Borowego i Tadeusza Mako-wieckiego tworzą nowe odgałęzienie w praktyce pisarskiej Górskiego, który na ogół tego gatunku nie uprawiał. Świetny jest zwłaszcza wizerunek Borowego. Charakterystyka ta dała Górskiemu sposobność do przypomnienia ulubionej tezy, głoszonej już dawniej<sup>14</sup>, że historyka literatury ma cechować nie tylko erudycja, ale także uwrażliwienie na ekspresję językową, słowem, winien on posiadać to, co Górski nazywa metaforycznie „słuchem literackim” (s. 239). Przedstawiwszy swoisty artyzm prac Borowego, Górski jak najśluszniej stwierdza, że trzeba by napisać studium o wpływie wywieranym przez sztukę pisarską Borowego (s. 253).

W osobnym wreszcie artykule omówiono monografię Juliusza Kleinera o Słowackim. Oddawszy pełną sprawiedliwość temu wyjątkowemu dziełu w dziejach humanistyki polskiej, Górski usiłował także spojrzeć z dzisiejszego punktu widzenia na monografię swego uniwersyteckiego mistrza. Otóż jakkolwiek Kleiner uczynił przedmiotem badania przede wszystkim samo dzieło literackie jako twór artystyczny, hołdował jednak po części tendencjom biografizmu i psychologizmu. I to stanowi niewątpliwie ujemną stronę monografii Kleinera, którego pokolenie — jak

<sup>14</sup> Zob. G ó r s k i, *Poezja jako wyraz*, s. 69, 158.

gdzie indziej ponownie podkreślił Górski<sup>15</sup> — wierzyło w możliwość rekonstrukcji procesu psychogenetycznego. Drugą ujemną stroną jest niewłaściwy stosunek do jednej z podstawowych zasad poetyki romantycznej, tj. do zasady aluzji.

Sporo uwagi poświęcił Górski kształtowi monografii Kleinerowskiej, cyzelowanemu ze świadomą troską; m. in. stwierdził, że uczony nie stosował jednej metody estetycznego rozbioru: tych metod było wiele, bo Kleiner żywił niechęć do ustalonego raz na zawsze schematu analitycznego. A komentarz Górskiego? „Artyzm wykładu oczywiście na tym zyskuje, ale poznawcza strona monografii [...] niewątpliwie traci” (s. 199). Na marginesie owych spostrzeżeń chciałoby się postulować napisanie osobnego studium obrazującego Kleinerowską sztukę przedstawiania wyników badań. Jeśli wolno tu postulować dalej, byłoby w ogóle rzeczą ciekawą i potrzebną nakreślenie typologii form wypowiedzi, którymi posługiwała się i posługuje nauka o literaturze (np. takich jak opis, narracja, paralela, cytaty). Można przypuszczać, że w tym zakresie istnieją pewne stale powtarzające się paradygmaty, niejednokrotnie krzyżujące się między sobą, a także oczywiście i modyfikujące stosownie do wyznawanych przez badacza zasad metodologicznych zakorzenionych w określonej filozofii. Trzeba by się też liczyć z fluktuacjami mody, z indywidualnymi umiejętnościami i zdolnościami badaczy, z których niejeden może być „zatajonym artystą”, jak nazwał Borowego K. W. Zawodziński<sup>16</sup>.

## 6

Omówienie prac dotyczących literatury renesansowej wypada rozpocząć od studium o *Nowym Testamencie* wydanym przez drukarza Mikołaja Scharffenbergera w 1556 roku. Był to pierwszy w Polsce pełny katolicki przekład oparty na Wulgacie. Autora przekładu nie znamy, ale można sądzić, że to jeszcze człowiek średniowiecza. Tekst Scharffenbergerowski został tylko lekko zmodernizowany przez Marcina Bielskiego, są więc podstawy, by widzieć w tym tekście średniowieczną tradycję biblijną, oddziaływającą na wszelkie późniejsze przekłady katolickie i protestanckie; „gdy czytamy równoległe teksty Scharffenbergera, Leopoldy i Wujka — pisze Górski — uświadamiamy sobie, że jest to ten sam przekład, tylko coraz bardziej udoskonalany” (s. 114). Znaczenie edycji Scharffenbergera polega więc na tym, że — po pierwsze — jest ona jedynym pełnym przekładem średniowiecznym, który doszedł do nas w całości; po wtóre — kształtowała późniejszą polską tradycję biblijną w obu obozach religijnych. Te rewelacyjne wnioski wysnuto z drobiazgowej analizy, która swym zasięgiem objęła zalety i niedostatki Scharffenbergerowskiego tekstu: jest to przekład wierny, ale zawierający niejedną pomyłkę w realiach nowotestamentowych, co trzeba położyć na karb niezbyt wysokiego poziomu ówczesnej bibliistyki. Tak więc studium Górskiego stanowi wyjątkowej wagi przyczynek do dziejów *Biblii* polskiej.

Praca następna przynosi próbę przedstawienia ewolucji poglądów religijnych Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Jakkolwiek autor się zastrzega, iż są to tylko prolegomena do monografii, którą trzeba by napisać, wolno nam twierdzić, że studium to, skreślone przecież przez jednego z najlepszych naszych religioznawców, będzie z pewnością zastępowało postulowaną monografię przez długie lata. Poglądy Frycza, jak wynika ze szczegółowego rozbioru Górskiego, są nacechowane duchem irenizmu, tolerancją i optymistyczną wiarą w skuteczność mediacji między walczą-

<sup>15</sup> K. Górski, *Juliusz Kleiner jako historyk literatury*. W: *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*. Lublin 1961, s. 24.

<sup>16</sup> K. W. Zawodziński, *Zatajony artysta*. „Wiadomości Literackie” 1938, nr 6.

cymi ze sobą obozami religijnymi. Jeśli do tego dodamy bezstronność i umiarkowanie, z jakim Frycz prowadził swe polemiki, nie wykraczając nigdy poza szranki etyki chrześcijańskiej — widać, że był on jednym z nielicznych, którzy pod tym względem wyprzedzali swoją epokę. (Frycza, zaprzysiężonego koncyliarystę, moglibyśmy dzisiaj z powodzeniem wyobrazić sobie na ławach soborowych *Vaticani secundi*, zapewne wśród „braci odłączonych”!) Interesująco wypadła paralela między Fryczem a Erazmem z Rotterdamu: bo i Frycz, zwłaszcza w początkowej fazie swej działalności pisarskiej, był przede wszystkim humanistą, filologiem, stąd jego respekt dla tekstu biblijnego, stąd przekonanie, że *Biblia* winna stanowić normę dla Kościoła, co wynikało z poglądów nie tyle zwolennika reformacji, ile typowego humanisty, dla którego ostatecznym argumentem był przekaz tekstowy.

Tylko tak świetny znawca dziejów reformacji polskiej, jakim jest Konrad Górski, mógł napisać pasjonujące studium o słownictwie reformacyjnym i pokazać dowodnie wpływ reformacji na rozwój języka polskiego. Obok przygotowania religioznawczego potrzebna jeszcze była kompetencja językoznawcza, która uchroniła badacza przed pochopnymi wnioskami. U podstaw słowotwórstwa reformacyjnego leży tendencje ideowe: reformacja chciała się wyróżnić od obozu katolickiego neologizmami — jest to powszechne zjawisko w XVI wieku. Ale owe tendencje krzyżowały się z procesem językowym, który w polszczyźnie XVI-wiecznej wyrażał się m. in. skłonnością do neologizmów. Słowem, jak podnosi Górski, nie każdy neologizm musiał być nacechowany ideowo. Nie tylko np. arianie zastępują „apostoła” „posłańcem” czy „posłańcem Chrystusowym”; tak samo czyni również Piotr Skarga, albowiem tego rodzaju dążność polonizacyjna była wspólna dla wszystkich ludzi XVI stulecia.

Studium Górskiego pokazuje wprost oszałamiające bogactwo leksykalne, które obserwować można zwłaszcza wtedy, gdy w obozie reformacyjnym nastąpił rozłam z powodu sporu o Trójcę Świętą. Ale bogactwo to wyraziło się — jak autor udowadnia — nie tylko w kuciu nowych terminów teologicznych: obóz reformacyjny bowiem tworzył również terminologię liturgiczną, etyczną i kościelno-organizacyjną. Co więcej, odpowiednia leksyka wyróżniała nie tylko obóz reformacyjny od katolickiego, ale i sygnalizowała wewnętrzne podziały wśród zwolenników reformacji. Kompetencja Górskiego jest posunięta do tego stopnia, że potrafi wskazać nawet niektórych twórców określonych neologizmów.

## 7

Wspomnijmy wreszcie o szkicu *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 roku*. Jest to zarys łączący harmonijnie krytycyzm badacza wobec postaw metodologicznych dziś już przewyższonych — z pietyzmem dla przeszłości, wynikającym ze zrozumienia jakże trudnych warunków, w których sprawy owej przeszłości się rozgrywały. Mimo zwięzłości wynikającej z referatowego charakteru publikacji<sup>17</sup> jest ona syntezą, która zbyt wielu uzupełnień potrzebować nie będzie. W przyjętych przez siebie granicach czasowych autor uwzględnił bowiem najważniejsze szkoły metodologiczne, poczynając od epoki pozytywizmu, od narodzin historii literatury polskiej jako nauki w latach 1860—1880.

Stosunkowo dokładnie przedstawiono założenia metodologii pozytywistycznej, z kolei przełom antypozytywistyczny, wreszcie kryzys metodologiczny około r. 1930,

<sup>17</sup> Zob. *Zjazd Naukowy Polonistów. 10—13 grudnia 1958*. Wrocław 1960 (dyskusja nad referatem G ó r s k i e g o — s. 283 n.).

pojębiony potem w wyniku działalności formalizmu wileńskiego. Szczytowym przejawem kryzysu, a równocześnie wyrazem doniosłości problematyki metodologicznej była dyskusja lwowska na zjeździe naukowym im. Krasickiego w 1935 roku.

Godzi się tu wspomnieć o wystąpieniu Konrada Górskiego na owym zjeździe. Dowodził on wówczas, że problematyka i warstwa stylistyczna dzieła literackiego są kształtowane niejednokrotnie przez określony wpływ filozoficzny i zbadanie owego wpływu jest warunkiem właściwej interpretacji dzieła literackiego. Tezę swą Górski ilustrował równocześnie analizą *Wielkiej Improwizacji*, udowadniając, że u podstaw buntu Konradowego leży przejęty z tradycji Oświecenia pogląd, niejako racjonalistyczny truizm, że „cierpienie bez winy jest czymś ze stanowiska porządku moralnego świata niewytłumaczalnym, czymś, co jako anomalia musi postawić pod znakiem zapytania samo istnienie takiego porządku [...]”<sup>18</sup>. W dobie zwycięskiej ofensywy formalizmu, pomijającego, a w każdym razie lekceważącego element komunikacji treściowej w dziele literackim, było to przypomnienie jak najbardziej na czasie. Toteż z tym stanowiskiem Górskiego solidaryzował się wówczas Kleiner, pisząc: „Dzieje literatury w pojęciu prawdziwie naukowym są w równej mierze historią form literackich, motywów, środków wyrazowych, jak historią poglądów na świat, postaw życiowych, czy to jasno skryształizowanych w kształty artystyczne, czy mgławicowo tkwiących w strukturze utworu literackiego”<sup>19</sup>.

Z czasem — jak Górski słusznie zaznacza — bezpośrednio przed r. 1939, doszło do pewnego uzgodnienia założeń: zaczęto stronić od biografizmu czy psychologizmu (zwłaszcza od badań nad genezą psychologiczną), od obciążania nauki o literaturze zadaniami publicystyczno-moralistycznymi; coraz powszechniej skłaniano się ku ergocentryzmowi; podkreślano autonomiczność dyscypliny historycznoliterackiej w stosunku do innych dyscyplin historycznych; akcentowano niepodzielność dzieła literackiego: bo treść i forma są ściśle zespolone; itp. (zob. s. 59—60). Wolno oczywiście mniemać, że niejedno z tych założeń było i jest podzielane przez autora, który — jak pamiętamy — krytykował np. pewne relikty biografizmu i psychologiz-

<sup>18</sup> K. Górski, *Literatura a prądy filozoficzne*. „Pamiętnik Literacki” 1936. Cyt. za: *Literatura a prądy umysłowe. Studia i artykuły literackie*. Warszawa 1938, s. 20. Zob. też rozprawę z r. 1940, *Przewyciężenie prometeizmu w „Dziadach”*. W: *Z historii i teorii literatury*. [Seria pierwsza], s. 166.

<sup>19</sup> J. Kleiner, rec. w: „Pamiętnik Literacki” 1938, s. 314. Stanowisko to żywo przypomina równoległą reakcję, która w owym czasie zachodziła na terenie historii sztuki (por. J. Białostocki, *Metoda ikonologiczna w badaniach nad sztuką*. W: *Pięć wieków myśli o sztuce. Studia i rozprawy z dziejów teorii i historii sztuki*. Warszawa 1959). Historia sztuki mianowicie, zajmując się głównie autonomicznie traktowaną formą artystyczną, lekceważyła do niedawna jeszcze problematykę ideową dzieła sztuki. Oczywiście tego rodzaju postawa badawcza zubożała te zwłaszcza epoki, które posługując się np. alegorią jako podstawowym środkiem artystycznym, nasycaly wieloma sensami dzieło sztuki, i to nie tylko malarskie czy rzeźbiarskie, ale nawet architektoniczne. Sztukę tych epok usiłuje wyjaśnić metoda ikonologiczna, będąca „metodą badania znaczeń dzieła sztuki, jego interpretacji przez jego kontekst literacki lub filozoficzny” (s. 279 — definicja C. Gilberta). Metoda ikonologiczna, która powstała w opozycji do badań rezygnujących z rozszyfrowania sensów ukrytych w dziele sztuki, doprowadziła do cennych odkryć zwłaszcza w obrębie sztuki średniowiecznej i barokowej. Np. ujawniło się, że realistyczna sztuka niderlandzka XV i XVII w. jest obdarzona bogatym światem znaczeń: „martwe natury i obrazy kwiatów okazały się często rebusami, których rozwiązanie wyraża się w idei *Vanitas*” (s. 282).

mu w Kleinerowskiej monografii o Słowackim albo akcentował, i to niejednokrotnie, ergocentryczny charakter badań literackich. Ale ponadto — już po przedstawieniu rozwoju metodologicznego polskiej historii literatury — autor wypowiedział bezpośrednio od siebie szereg refleksji składających się w sumie na jego aktualne stanowisko metodologiczne.

Tak więc — po pierwsze — metodologia badań literackich winna respektować wyniki, do których dochodzi teoria dzieła literackiego, w szczególności zaś wnioski dotyczące „funkcji języka jako środka wyrazu artystycznego” (s. 60). Dodajmy, że właśnie w praktyce Górski już od dawna usiłuje realizować ten postulat, dążąc do oparcia badań historycznoliterackich na analizie językowej dzieła literackiego<sup>20</sup>.

Po wtóre, historia literatury winna się wyzwolić z charakterystycznej prawidłowości polegającej na tym, że od czasów pozytywizmu badacze literatury polskiej są zależni w poglądzie na przeznaczenie dzieła literackiego od założeń i pojęć generacji poprzedniej. Np. jest dzisiaj rzeczą jasną, że przedstawiciele międzywojennego formalizmu hołdowali właściwie poetyce młodopolskiej. Toteż — po trzecie — od historyka literatury wymagać trzeba kontaktu z aktualnym życiem literackim, które może podyktować pewien wybór zagadnień — bardziej interesujący współczesnego odbiorcę, albowiem „nauka stwarzana jest przez ludzi dla ludzi i w żadnej wieży z kości słoniowej zamykać się nie może” (s. 62).

## 8

Sprawozdanie niniejsze nie byłoby pełne, gdybyśmy na koniec nie scharakteryzowali choć pokrótce sztuki pisarskiej Konrada Górskiego, do czego zachęca niedawny jubileusz badacza, a omawiany tom daje wystarczającą podstawę. Zauważmy więc najpierw, że Górski stale dba, by w celnym wyborze podawać czytelnikowi i materiał dokumentacyjny, i wyniki badań. Np. w studium o onomastyce Mickiewicza autor cofnął się przed zestawieniem indeksu, bo pełna rejestracja imion czy nazwisk wielu postaci historycznych nie miałaby głębszego sensu (s. 127). Samo zaś studium zamknął znamiennej uwagą: „Tak by się przedstawiała funkcja onomastyki w twórczości Mickiewicza, jeśli chodzi o zjawiska najbardziej istotne i godne uwagi. O rzeczach pomniejszych dałoby się zawsze jeszcze coś powiedzieć, ale pytanie, czy nie zaczęlibyśmy się wtedy bawić w niepotrzebną pedanterię?” (s. 152). Ta sama zasada panuje i w aparacie erudycyjnym, jakkolwiek pragnęlibyśmy nieraz pełniejszej dokumentacji bibliograficznej: np. gdzie i kiedy to Stefan Kołaczkowski mówił o pisarstwie Tadeusza Makowieckiego (s. 263). Ponadto pożądane byłoby pewne ujednoczenie tego aparatu.

Autor pisze jasno i zwięźle; w miarę możliwości nawet przystępnie: unika przestawień specjalistycznego języka zapewne z myślą nie tylko o fachowym odbiorcy, komponuje przejrzyste swe wypowiedzi — słowem, kształtuje nieskazitelną prozę pojęciowo-dyskursywną. Widać wyraźnie nieustanną troskę, by uroków literatury nie przesłaniać urokami własnego stylu. A przecież świadomi jesteśmy, że mamy do czynienia z jednym z najświetniejszych oratorów współczesnej humanistyki polskiej. Godne to szczególnej pochwały dzisiaj, gdy obserwujemy w prozie huma-

<sup>20</sup> Zob. w związku z tym znamienne wyznanie we wstępie do *Słownika języka Adama Mickiewicza* (t. 1. Wrocław 1962, s. VIII): otóż już u schyłku okresu międzywojennego K. Górski, snując plan monografii, która objęłaby dorobek poetycki Mickiewicza, doszedł do wniosku, że „tylko w oparciu o badania nad językiem poety będzie można zdobyć prawdziwie naukową podstawę wszelkich sądów o jego twórczości”.

nistycznej — także i w prozie historycznoliterackiej — inwazję nawyków kolokwialno-retorycznych, często ze szkodą dla przedmiotu rozważań. Tylko niekiedy spotykamy się u Górskiego z ujawnieniem możliwości tego rodzaju, jak choćby w postaci okresu, w którym przeciwstawiono gorszące objawy polemik reformacyjnych — atmosferze moralnej pism Frycza Modrzewskiego (s. 65).

Tą świadomą rezygnacją została objęta sfera środków stylistycznych na ogół dopuszczalnych i typowych dla prozy humanistycznej. Toteż np. metaforyka jest bardzo skąpa. Również rzadkie u tego znawcy i miłośnika polszczyzny są pożyczki z zasobu przysłowiowego. Wyjątkowym zjawiskiem jest przywołanie utartego porównania tez Lutra do „kuli śnieżnej, która staczając się po ośnieżonym wzgórzu przemienia się w lawinę” (s. 67). Wszelkie inne porównania czy paralele, jeśli się w ogóle pojawiają, to — rzecz znamienita! — pochodzą ze sfery nauki. Np. wskazując na trudności związane z korzystaniem z mało czytelnego aparatu krytycznego, autor posłużył się następującym porównaniem: „Nie wiem, czy technika edytorska wymyśli kiedyś coś bardziej doskonałego, czy nie zdoła nic wymyślić, na razie jednak aparaty krytyczne dadzą się porównać do tak złośliwie urządzonego muzeum paleontologicznego, w którym szkielety zwierząt kopalnych nie byłyby pokazane w całości, lecz rozdrobnione na poszczególnie kosteczki, z tym że każda jednostka anatomiczna miałaby dla siebie osobną salę. Trzeba by posiadać pamięć i wyobraźnię szachisty, co potrafi grać jednocześnie dziesięć partii bez patrzenia się na szachownicę, aby po kilkakrotnym nawet przejściu przez wszystkie sale takiego muzeum odtworzyć z pamięci szkielet brontozaura czy ichtiozaura” (s. 312). Albo utrzymana w podobnym rodzaju paralela między historią literatury a geologią (s. 61—62).

Słowem, pisarstwo Konrada Górskiego jest pisarstwem zdyscyplinowanym, rezygnującym świadomie z ornamentów stylistycznych, bo pełni ono bez przerwy wierną służbę problematyce naukowej<sup>21</sup>.

Zbigniew Jerzy Nowak

<sup>21</sup> Podobną dyscyplinę spostrzeżemy i w eseistyce K. Górskiego; dość powołać się tutaj na najciekawszą chyba w conradologii polskiej analizę *Lorda Jima* (w: *Literatura a prądy umysłowe*) czy publikację: *François Mauriac, Studium literackie*. (Poznań 1935).

Juliusz Nowak-Dłużewski, *OKOLICZNOŚCIOWA POEZJA POLITYCZNA W POLSCE. ŚREDNIOWIECZE*. (Warszawa) 1963. Instytut Wydawniczy „Pax”, s. 152 + 12 wklejek ilustr.

Publikacja ta stanowi w bogatym dorobku Juliusza Nowaka-Dłużewskiego kolejne studium nad dawną poezją polityczną — pierwsze, w którym autor pokazał jej losy sprzed XVI wieku. Inne rozprawy historycznoliterackie i wydania tekstów obejmowały bowiem swym zasięgiem głównie w. XVII i XVIII (Związek Święcony i rokosz Lubomirskiego, Sejm Czteroletni, konfederacja targowicka i sejm grodzieński, powstanie kościuszkowskie). Do okresu wcześniejszego nawiązuje także *Bibliografia staropolskiej okolicznościowej poezji politycznej* (Warszawa 1964). W ten sposób w kregu naukowych zainteresowań badacza znalazła się literatura okolicznościowa od czasów jej pisanej historii aż do głębi XVIII stulecia.

Studium otwiera rozdział *Okolicznościowa poezja polityczna w średniowiecznych literaturach europejskich*. Daje on omówienie poezji francuskiej, niemieckiej